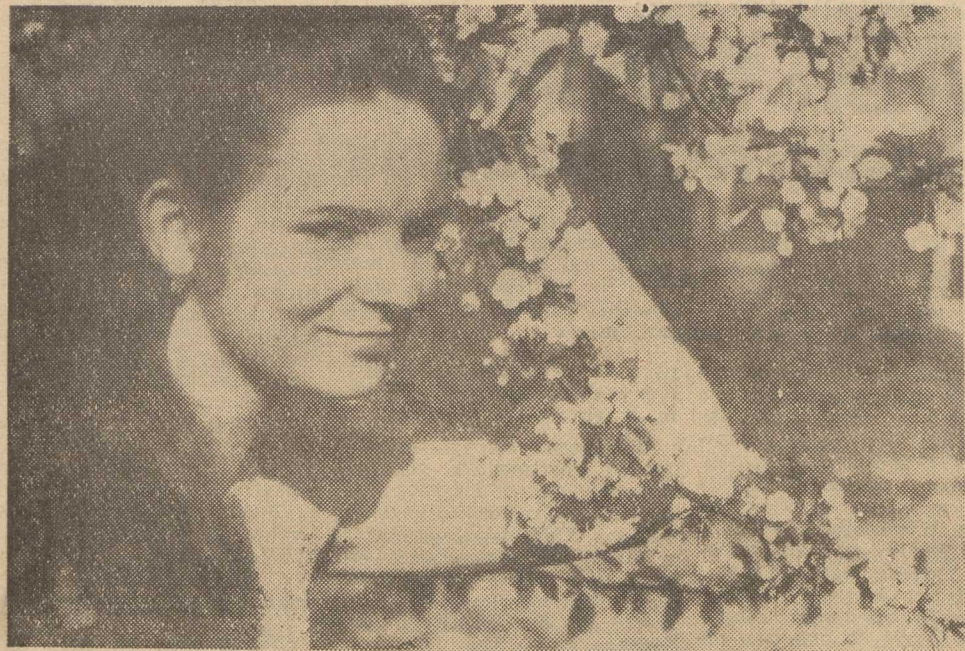




44 KSR dokonała podziału funduszu zakładowego

W ostatnich dniach kwietnia br. odbyła się w tarnowskich „Azotach” 44 Konferencja Samorządu Robotniczego poświęcona dołowi rozdziału pierwszej części funduszu zakładowego za 1965 rok, omówieniu wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa w pierwszym kwartale br. i wytyczeniu programu działania w świetle uchwały Rady Ministrów Nr 72 MR.

Rezultaty działalności gospodarczej przedsiębiorstwa za 1965 rok przedstawił zebrany dyrektor naczelny Zakładów inż. St. Opałko stwierdzając, że mimo bardzo trudnego roku, osiągnięte zostały korzystne wyniki. Produkcja globalna wg cen porównywalnych wykonana została w 103,2 proc., produkcja towarowa wg. cen zbytu w 103,1 proc. Zgodnie z planem przebiegało zatrudnienie, fundusz płac nie został przekroczony, zaś wszystkie wskaźniki zużycia ukształtowały się poniżej normy.

KSR dokonała rozdziału pierwszej części funduszu zakładowego za 1965 r. Wynosi on dla Zakładów Azotowych 25 125 000 zł. a dla SOWI — 1 484 478 zł. Z powyższych kwot na zakładowy fundusz mieszkaniowy przeznaczono 25 proc. — 6 652 370 zł, na wydatki socjalno-kulturalne dla załogi 20 proc. — 3 991 422 zł, zaś na nagrodę roczną dla pracowników 65 proc. przyjmując za podstawę wypłacenia nagrody rocznej 1/12 część zarobków rocznych. Kwota 1 282 273 zł, która pozostaje po wypłaceniu nagrody rocznej przekazana zostanie na nagrody dla tych grup pracowników w wydziałach i zakładach, których wysiłek posiadał decydujący wpływ na wygospodarowanie funduszu zakładowego.

Ogólnej analizy ekonomicznej działalności przedsięwzięcia za pierwszy kwartał br. dokonał główny ekonomista zakładów mgr G. Zyder. Oceniając realizację zadań planowych mgr Zyder zwrócił uwagę na niezbyt pomyślne wyniki w tym okresie. Pod względem wartości zadania produkcyjne wykonane zostały z nadwyżką. Nastąpiło to dzięki mobilizacji załogi Tarnowa I, która ponadplanowo produkując nadrobiła niedobór powstały z nieuruchomienia instalacji Tarnowa II. Prowadzenie rozruchu i brak produkcji z Tarnowa II miały decydujący wpływ na ogólnie niezbyt korzystne wyniki finansowe. Pomimo prze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

J. Tuwim

„Eksperyment“

I teraz nie wstydź się już słów —
Powiedz o wiosnie: radosna
Powiedz o wiosnie: miłośna
Bo to już PRAWDA

NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE TYGODNIK AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok IV

Nr 18 (85)

Tarnów 5 maja 1966 r.

Cena 50 gr

Akademie 1-majowe w świerczkowskich szkołach

Pod hasłami obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego solidarności z narodem wietnamskim i ludźmi pracy całego świata walczącymi o postęp, pokój i socjalizm odbyły się akademie 1-majowe w szkołach Tarnowa-Swierczkowa. W auli Technikum Chemicznego w przeddzień Święta Pracy licznie zgromadziła się młodzież tej szkoły. W akademii uczestniczyło grono pedagogiczne, obecni byli również przedstawiciele KZ PZPR, Rady Zakładowej, ZK ZMS. Referat okolicznościowy wygłosił dyrektor TCh inż. Jan Krawczyk. W części artystycznej wystąpił chór młodzieżowy, orkiestra szkolna, a członkowie „Koła żywego słowa” zaprezentowali montaż o tematyce 1-majowej.

Równie uroczyste przebiegała akademia 1-majowa w Szkole Podstawowej nr 17 i IV Liceum Ogólnokształcącym. Na zalanym promieniami wiosennego słońca dziedzińcu zebrała się odświętnie ubrana młodzież z obydwu

szkół, nauczyciele, przedstawiciele organizacji zakładowych, rodzice. Foremny cwo-robok utworzyła zakładowa orkiestra dęta. Na scenie, przed wejściem do gmachu szkolnego zgrupował się chór i uczniowie biorący udział w

recytacjach. Tło stanowiła piękna dekoracja 1-majowa i milenijna.

W montażu poetyckim „Przez dzieje Polski” przygotowanym przez uczniów pod kierunkiem p. M. Padlewskiej, zobaczyliśmy m. in. Mieszka I, Kazimierza Wielkiego, Wł. Jagiełłę, królową Jadwigę. Recytowane wiersze przepełnione były treścią mówiącą o odbudowie kraju i dorobku Polski Ludowej. Kulminacyjnym punktem akademii było wśpawanie dwóch dębów — po jednym dla każdej szkoły — symbolizujących nadejście nowego Tysiąclecia. Całość imprezy uświetnił koncert zakładowej orkiestry dętej.

(r)

Przygotowania ORMO do sezonu letniego

W kwietniu br. odbyła się narada sztabu zakładowej organizacji ORMO, która miała na celu opracowanie planu działania organizacji ORMO w sezonie letnim.

Utworzono grupy specjalistyczne dla zabezpieczenia zakładów i osiedla przyzakładowego.

Grupa wodna, w skład której wchodzi warownicy wodni, ma za zadanie kontrolowanie kąpielisk oraz walkę z kłusownictwem.

Następna grupa to służba ruchu drogowego, której członkami są wszyscy kierowcy należący do organizacji. Zadaniem tej grupy

jest przeciwdziałanie wykroczeniom na drogach publicznych, kierowców i pieszych.

Pomoc straży przemysłowej w patrolowaniu zakładów oraz zabezpieczenia osiedla przyzakładowego przed kradzieżami oraz walka z chuligaństwem i pijaństwem, to zadanie grupy służby wewnętrznej.

Jak z tego wynika, zadania organizacji w nadchodzącym sezonie letnim są poważne.

Ofiarna i bezinteresowna praca ormowców jest dużą pomocą organom Milicji Obywatelskiej w ich trudnej służbie.

(Sj)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

PROPONUJĘ...

Jestem mieszkańcem osiedla przy ul. Pułaskiego i Kli-kowskiej. Ul. Pułaskiego chodźmy do pracy, po zakupy. To że, jest wąska, nie ma odpowiedniej szerokości chodników, za skąpe oświetlenie — prawda znana. Narzekają na zły stan tarnowskich ulic nie tylko mieszkańcy naszego osiedla. Ja chciałbym zaproponować — zlikwidowanie ogródków po prawej stronie ulicy, zrobienie szerokich chodni-

ków, a dla poprawienia estetyki zastąpienie drewnianych parkanów siatką.

Czytelnik W.Z.

„NABIJANIE W BUTELKĘ“

Z prawdziwą radością przeczytałem wyjaśnienie dyrektora MPK na notatkę, zamieszczoną w „TA” pt. „Autobus i deszcz”. W kilka dni później przekonałem się, że ktoś nas „cygani” albo kierowcy MPK mają w „nosie” swoją dyrektora. Dlaczego! Przez 18 min.

staaliśmy na przystanku, a tym czasem dwa autobusy (jeden z nich o numerze bocznym 112) stały na placu przed bramą, bez kierowców.

Zgodnie z wyjaśnieniem MPK autobusy powinny podjechać na przystanek. Coś więc się tu nie zgadza.

(ban)

Gdy po generalnym remoncie otworzono „Polonię” wszyscy mówili, że ładny, przyjemny lokal. Dziś rzadko kto tak powie. Kierownictwo lokalu prowadzi bowiem dziwną taktykę. Dla zwiększenia utargu

wpuszcza się do lokalu klientów choć brak miejsc. Dlatego nie ma się co dziwić gdy po powrocie z parkietu nie zastanie się na stoliku własnych papierosów, wina, a nawet krzesła. „Sława” jaka cieszy się ten lokal nie jest w tej chwili najlepsza. Moim zdaniem dużo zależy tu od kierownictwa lokalu.

Z.K.

CZEKAJĄ NA PRASĘ

Codziennie spora gromadka pracowników między 8—9 godz. zbiera się obok zakłado-

A. Molczyk) i Maria Pianik (Zasadnicza Szkoła Zawodowa). Część oficjalną akademii zakończyło wystąpienie nacz. dyr. ZA tow. inż. St. Opałki, który serdecznie dziękował wieloletnim pracownikom kombinatu za ich nienaganną pracę.

W części artystycznej wystąpiły zespoły artystyczne zakładowego Domu Kultury, m. in. po raz pierwszy zaprezentował się pracownikom kombinatu 40-osobowy chór męski „Harmonia” pod kierunkiem prof. Kolbusza.



Fot. A. Czajka

Życzenia dla budowlanych

Na budowach Tarnowa II nie ma armii pracowników zamieniających w codziennym, żmudnym trudzie miliardy złotych na nowe hale fabryczne i skomplikowaną aparaturę. Urządzenia te już niedługo ożyją, zaczną produkować przysparzając gospodarcze narodowe wiele cennych poszukiwanych produktów. Zaczną spłacać zaciągnięty wobec państwa dług.

Wtedy, gdy obiekty są już w ruchu, kiedy produkują — rzadko pamiętamy trud budowlanych, ich wysiłek mierzący od tego by budować lepiej, szybciej, taniej.

Dlatego dziś z okazji „Dnia Budowlanych” pragniemy przekazać pracownikom generalnego wykonawcy „Chemobudowy” i innych przedsiębiorstw budowlanych, załóżce SOWI, kierownictwu i pracownikom Inwestycji i Biura Projektów, a także załóżce Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego słowa serdecznego podziękowania i uznania za pełną poświęcenia, ofiarną pracę, życząc im równocześnie dużo pomyślności w życiu osobistym.

SAMORZĄD ROBOTNICZY I DYREKCJA ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE.

W.J. pracownik ZA

Uwaga! ROMAN ORSZULAK z Mędrzycowa. Sprawa poruszana przez pana zajmujemy się w późniejszym terminie. W związku z tym prosimy o osobiste skontaktowanie się z redakcją.

Uroczyste akademie 1-majowe

Wręczenie 1500 legitymacji partyjnej i 2500 legitymacji ZMS!

Odświętny wygląd przybrała w przedostatni dzień kwietnia br. aula świerczkowskiego Technikum Chemicznego. Na froncie sali, na rozpostartym czerwonym płótnie widniały napisy: „Niech żyje nieśmiertelna nauka Marksa i Lenina”, — powyżej — „1 Maja”, z lewej strony orzeł piastowski symbolizujący tysiącletni jubileusz Państwa Polskiego.

Aula Technikum wypełniona była do ostatniego miejsca. Za stołem prezydyalnym zajęli miejsca m. in. I sekretarz KP PZPR w Tarnowie — tow. mgr E. Michoń, I sekretarz KZ PZPR — tow. R. Kozioł, poseł, dyr. nacz. — tow. inż. St. Opałko, przewodniczący RZ — tow. St. Kurowski, członek prezydium ZW ZMS w Krakowie — tow. E. Pietrusińska, przewodniczący Rady Robotniczej — tow. mgr inż. J. Gwizdek, przewodniczący ZK ZMS w ZA — tow. A. Pro-sowicz, działacze i zasłużeni robotnicy.

Uroczystość zainicjował przewodniczący RZ tow. St. Kurowski. Referat okolicznościowy

wygłosił tow. R. Kozioł. Mówca zwrócił uwagę na niezwykłość tegorocznych obchodów Święta Pracy, które łączą się z Tysiącleciem Państwa Polskiego oraz szeregiem innych doniosłych rocznic ogólnopolskich i lokalnych. Po referacie, pozdrowienia od egzekutywy KP przekazał załóżce ZA tow. mgr E. Michoń, dziękując jej również za dotychczasową pracę. Organizacja partyjna kombinatu przeżywała wzruszające chwile. Wręczona została 1500 legitymacja członkowska zakładowej organizacji partyjnej. Z rąk sekretarza KP, tow. E. Michonia 1499 legitymację otrzymuje Alfreda Molczyk — pracownica EC II. Jubileuszowym — 1500 — członkiem jest Marian Lipiński — pracownik ZBACH. Dużo powodów do radości mieli tego dnia również członkowie zakładowej organizacji ZMS. Członek Prezydium ZW ZMS w Krakowie tow. E. Pietrusińska przekazała 2499, 2500 i 2501 legitymacje członkowskie ZMS młodemu pracownikowi Zakładów. Otrzymali je: Edward Pamula (Administracja), Barbara Sroka (EC-II, z koła tow.



Barbara Sroka — prac. EC II otrzymuje 2499 legitymację ZMS z rąk tow. E. Pietrusińskiej, członka Prezydium ZW ZMS.

Fot. A. Czajka

Zawiadomienie

Dyrekcja Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie zawiadamia, że z dniem 29 IV 1966 r. rozpoczęła dokonywanie wypłat nagrody rocznej za wyniki roku 1965. W związku z powyższym wszelkie reklamacje dotyczące wypłat nagrody rocznej przez pracowników i byłych pracowników przedsiębiorstwa winny być wnoszone do Działu Zatrudnienia i Płac w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 V 1966 r. Reklamacje wniesione po tym terminie nie będą rozpatrywane.

ZEBRANIE INFORMACYJNE PTTK

Zawiadamiamy że w dniu 13 maja o godz. 17.30 w Domu Chemika odbędzie się zebranie informacyjne Zarządu Oddziału PTTK.

Zapraszamy do wzięcia udziału!

Rodzina pracowników — stypendystów

„Mgr inż. A. G. pracę w Instytucie rozpoczął jako stażysta dnia 13 stycznia 1964 r. nie podając, że był stypendystą Waszych Zakładów. W dniu 22 marca br. zgłosił się do Dyrekcji z prośbą o pomoc w załatwieniu sprawy stypendium fundowanego, które pobierał z Waszych Zakładów. Prosimy o rozpatrzenie możliwości ewentualnego przekazania zobowiązań stypendysty wobec Waszych Zakładów na rzecz ICSSO”.

Cytat powyższy zacerpnięty z pisma wystosowanego przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Blachowni Śląskiej do Dyrekcji tarnowskich „Azotów”. Student A. G. przez kilka lat systematycznie — co miesiąc — pobierał z kasy uczelni niebagatelną kwotę kilkuset złotych. Wtedy być może pamiętał, że inkasowane stypendium pochodzi ze środków Zakładów Azotowych w Tarnowie, że zostały one wydzielone i przekazane uczelni, aby on mógł kontynuować studia bez kłopotów i trosk finansowych. Student ów w zamian za to zobowiązał się, że po ukończeniu nauki podejmie pracę w tychże zakładach. O zobowiązaniach tych przepominać mu miała otrzymana kopia umowy, którą własnoręcznie podpisał.

Czas szybko upływa, byli studenci stają się magistrami inżynierami, bądź magistrami różnych specjalności. Dla mgr inż. A. G. jak i dla wielu innych nadeszła pora realizacji podjętych kilka lat temu zobowiązań w stosunku do Zakładów Azotowych w Tarnowie. Czekają na nich tu prace. Nie wszyscy, niestety, stypendyści naszych Zakładów o tym pamiętają. Podobnie, jak mgr inż. A. G. nie czują wdzięczności dla swego fundatora i nie dotrzymują zawartej z nim umowy. Jedni nie chcą pożegnać dużych akademickich miast, drudzy z różnych, czasem obiektywnych względów podejmują pracę w innych zakładach. Tych „niesłownych” jest raczej niewiele. Zdecydowana większość podjęła pracę w naszym przedsiębiorstwie. A tworzą

już pokaźnych rozmiarów rodzinę pracowników — stypendystów. Zakłady bowiem od samego początku czynnie włączyły się do akcji tworzenia stypendiów fundowanych, chcąc tą drogą zapewnić sobie dopływ fachowców o najwyższych kwalifikacjach.

Z 244 stypendystów, którzy ukończyli już studia, 227 jest pracownikami tarnowskiego kombinatu. Pracy nie podjęło 17 osób. W trzech przypadkach stypendyści spłacają pobrane kwoty, na drogę sądową — do Komisji Arbitrażowej — skierowano 3 sprawy, u radcy prawnego do rozpatrzenia i ewentualnego skierowania na drogę sądową czeka dalszych sześć. Dwie osoby zostały zwolnione z obowiązku spłacania stypendium przez MP Chem. Aktualnie 116 studentów korzysta ze stypendiów ufundowanych przez nasze Zakłady. Studiują oni na różnych uczelniach i w różnych miastach Polski, najczęściej oczywiście w tych najbliższych położonych Tarnowa. A więc na Politechnice Krakowskiej, Uniwersytecie Jagiellońskim, Politechnice Śląskiej, WSE w Krakowie, AGH. Część stypendystów zdobywa dyplomy i w innych miastach np. na Politechnikach: Wrocławskiej, Łódzkiej, Warszawskiej, oraz SGPiS w Warszawie.

O ile w poprzednich latach część stypendiów pochodziła z budżetu centralnego, o tyle teraz są całkowicie płatne ze środków zakładów pracy.

Czy stypendyści są zadowoleni z pracy w naszych Zakładach? Sądząc po rozmowach — raczej tak. Przedsiębiorstwo w całości wywiązało

się ze swoich obowiązków w stosunku do stypendystów. Wszyscy żonaci otrzymali mieszkania rodzinne. Samotni mieszkają w hotelu bądź w kwaterek prywatnych. Warto wspomnieć, że z winy Zakładów nie została zerwana ani jedna umowa stypendialna!

Jak kształtuje się wzajemna więź między fundatorem i studentami? Część stypendystów naszego kombinatu już w czasie studiów nawiązuje ścisły kontakt z Zakładami, odbywając w nim praktyki wakacyjne — poznaje wtedy przyszłe miejsce pracy. Nie wszyscy jednak studenci korzystają z tej możliwości.

Dwa lata temu nasze przedsiębiorstwo zorganizowało spotkanie wszystkich stypendystów z dyrekcją i przedstawicielami organizacji zakładowych, połączone ono było ze zwiedzeniem Zakładu. Uczestnicy spotkania — dziś już pracownicy — wspominają ten dzień z dużym sentymentem. W bieżącym roku również odbędzie się podobne spotkanie. Szkoda, że z powodu trudności z zakwaterowaniem studenci — stypendyści nie mogą częściej gościć w naszych Zakładach.

(rin)

Izotopy na eksport

Polska lista eksportowa wzbogaciła się o osobliwy niewątpliwie towar, jakim są... promieniotwórcze preparaty. Dwa lata temu za sprzedane za granicę izotopy — używane w medycynie, badaniach biologicznych, rolach i innych itp. — uzyskaliśmy 90 tys. zł dew. W minionym roku już dwa razy tyle, a w tym roku planujemy wysłanie portować materiałów radioaktywnych za 250 tys. zł dew.

Eksport ten stał się możliwy dzięki zwiększeniu produkcji materiałów promieniotwórczych w naszym centrum atomowym w Świerku pod Warszawą, gdzie obok podwojenia mocy reaktora „Ewa” (do 4 MW) — zbudowaliśmy specjalną „fabrykę izotopów” (specjalne laboratorium). Dzięki temu nasi atomiści mogą przedstawić zarówno klientom krajowym, jak i zagranicznym znacznie bogatszą listę ofertową izotopów, która aktualnie obejmuje 260 pozycji. Oznacza to pokrycie krajowych potrzeb własnymi siłami w 93 proc. Niektóre rodzaje izotopów, musimy jeszcze sprowadzać. W kraju bowiem skoncentrowaliśmy się, zgodnie z zaleceniami RWPG, na produkcji preparatów promieniotwórczych jodu, fosforu i siarki. Izotopy te chętnie u nas kupują, zwłaszcza ZSRR oraz NRD i CSRS.

Kobiety za kierownicą

Dział Szkolenia naszego przedsiębiorstwa zorganizował ostatnio kurs kierowców wózków akumulatorowych. Kurs ten trwał od 14 marca do 25 kwietnia br. W ubiegłym tygodniu odbył się egzamin teoretyczny i praktyczny. Na ogólną ilość 35 kandydatek na kierowców tylko 3 osoby nie zdały egzaminu. Zatrudnienie kobiet jako kierowców wózków akumulatorowych pozwoli na przeniesienie mężczyzn, którzy do tej pory prowadzili te pojazdy do takich prac, gdzie kobiety nie mogą być w pełni przydatne.

Ogólne przygotowanie kobiet do egzaminów było dobre.

Na zdjęciu widzimy kandydatki na kierowców w czasie egzaminu praktycznego.

(sj)

Z wydziału kwasu

Wyższe kwalifikacje — więcej racjonalizatorów

Kierownictwo i aktyw partyjno-związkowy wydziału kwasu (Zakład Produkcji Nawozów) wiele uwagi poświęca podnoszeniu kwalifikacji zawodowych przez załogę. Ostatnio 30 pracowników wydziału zdało egzaminy na robotników kwalifikowanych w zawodzie produkcji kwasów nieorganicznych.

Również tutaj jest prowadzona z dużym powodzeniem akcja poznawania stanowisk pracy. Ma to niemałe znaczenie dla załogi wydziału, której 20 proc. członków znajduje się w wieku przedemerytalnym. W takim stanie rzeczy jak najwięcej robotników powinno poznać, poza swoim, inne stanowiska pracy. To ma na celu specjalne 3-miesięczne kursy. W ostatnim tego typu kursie uczestniczyło 37 robotników. Wskazówek praktycznych udzielają kursorantom współpracownicy pracy, zaś wykłady teoretyczne prowadzi: mgr inż. R. Romanowski, inż. J. Osiejko, E. Rasza, M. Marek. Każdy kurs kończą egzaminy przed komisją zakładową. Załoga wydziału systematycznie uzupełnia swe wykształcenie, jeszcze tylko 3 robotników nie posiada pełnego wykształcenia podstawowego. W bieżącym roku 3 pracowników otrzyma dyplomy ukończenia 7 klasy.

Akcja podnoszenia kwalifikacji zawodowych i uzupełniania wykształcenia nie bez wpływu pozostają na rozwój wynalazczości wśród załogi wydziału kwasu.

W ub. r. zrealizowano tam 26 wniosków racjonalizatorskich, w głównej mierze dotyczyły one nowych rozwiązań technologicznych i bhp. Najciekawsze projekty zgłosili M. Marek, E. Rasza, R. Gajda, J. Boryczko, S. Bogusz, A. Chrabaszcz. Również w br.

pracownicy wydziału wystąpili z wieloma cennymi wnioskami z zakresu wynalazczości.

W marcu br. zastąpienie kwasu brunatnego i zimnego kwasem ciepłym i czystym na dotleniaczu, pozwoliło uzyskać większe ilości tegoż produktu w I gatunku, oraz wyższą jego koncentrację o 1 proc. Przy tym projekcie należy wyróżnić St. Szerbę, M. Marka.

W zastosowaniu znajduje się również inżynier antywarystyczny do wyciągania gazu podczas przymusowego postoju instalacji. Wniosek ten zgłosił R. Wiśniewski i M. Marek.

Ma on poważne znaczenie na odcinku zabezpieczenia warunków pracy.

(Zyk)

Młodzieżowa biesiada historyczna

Pod koniec kwietnia odbyła się pierwsza impreza z cyklu „młodzieżowych biesiad historycznych” zorganizowana przez Zarząd Zakładowy ZMS i Dom Kultury. Zainteresowanie przeszłością naszego miasta w roku 1000-lecia Państwa Polskiego wykazuje przede wszystkim młodzież. Do niej też mówił historyk tarnowski mgr St. Wróbel. Mówił bardzo ciekawie, dowcipnie i przystępnie. Zgromadzoną młodzież interesowały głównie losy zamku na Górze Marcina, stopień prawdziwości niektórych starych legend, zabytki historyczne naszego miasta. Następną biesiadą odbędzie się 14 maja. Polecamy wszystkim tym, którzy ciekawi są starych dziejów, obyczajów i ciekawostek z rodzinnego miasta.

(luk)

Rozmawiamy z szefem służby ratownictwa technicznego TOPL — inż. Wojciechem Bertischem

Wśród 6 służb Zakładowej Grupy Ratowniczej TOPL w tarnowskim kombinacie chemicznym, niemałą rolę odgrywa drużyna ratownictwa technicznego. O celach, planach i kłopotach tej służby rozmawiamy z jej szefem inż. Wojciechem Bertischem.

— Proszę przedstawić strukturę organizacyjną służby.

— Służba działa na opieraniu w zasadzie na pracownikach ZBACH, SOWI, oraz Wydziału Budowlano-Drogowego. Najbardziej przydatni są pracownicy o zawodach: ślusarz, monter, elektryk i

ciśla. Służbę ratownictwa technicznego w naszych Zakładach tworzą 3 oddziały, te dzielą się na 9 drużyn. Każda drużyna liczy od 4 do 12 członków. Cała służba jest obliczona na 186 osób. W razie zagrożenia na I zmianie do akcji mogą przystąpić 2 oddziały, zaś na II — pozostałe.

— Jakież zadania do spełnienia mają drużyny ratownictwa technicznego w kombinacie?

— Główny cel ich działania określa samo powołanie TOPL. Drużyny ratownicze inne zadania mają do wykonania w czasie pokoju, inne w wypadku zagrożenia czy akcji.

— Na jakich sprawach ogólnie się działalność służby w chwili obecnej?

— Za zagadnienie niecierpiące zwłoki uważamy aktualizację stanu członków. Ciągła fluktuacja załogi sprawia, iż ewakuacja członków służby musi być prowadzona systematycznie. Musimy także dbać o właściwy dobór ludzi do poszczególnych drużyn. Poważne zadania nakreśliłmy sobie w dziedzinie szkolenia, gdyż dotychczas ten kierunek działalności był znacznie zaniedbany. Przystąpiliśmy do współzawodnictwa służbami, zadeklarowaliśmy już wiele godzin przy pracach społecznie użytecznych, m. in. członkowie służby przepracują 1 tys. godzin przy porządkowaniu terenu wokół

obiektów fabrycznych i wyposażeniu przystani wodnej.

— Grupy TOPL-owskie co roku biorą udział w eliminacjach okręgowych, czy i wasze drużyny przygotowują się do tych ćwiczeń?

Oczywiście. Z tym, że najpierw przeprowadzimy eliminacje środowiskowe, z których wybierzemy 2 najlepsze drużyny męskie.

Te będą między sobą rywalizować, lepsza z nich pojedzie na eliminacje okręgowe.

— Na łamach naszej gazety proponowaliśmy zakładowy bank krwi — czy członkowie służby ratownictwa technicznego poprą tę akcję?

— Ruch honorowego krwiodawstwa uważamy za przejaw największego humanitaryzmu. I tylko z chwilą zorganizowania przy szpitalu miejskim w Tarnowie banku krwi — 60 proc. członków naszej służby zgłosi do niego akces.

— Kogo należy wyróżnić, z członków drużyn, ratownictwa technicznego?

— Muszę stwierdzić, iż dowódcy drużyn czy oddziałów — to ludzie o ogromnym doświadczeniu i wyrobieniu społecznym. Wypróbowani podczas wielu akcji, na których zawsze można liczyć. Wyróżniłbym B. szefa służby Wszołkę, J. Juszczyka, J. Chrapustę i A. Czarnobaję.

Rozmawiał: Z. Koper

TARNOWSKIE AZOTY 2
Nr 18 (85)

PODZIĘKOWANIE

Za pośrednictwem „Tarnowskich Azotów” chciałbym złożyć serdeczne podziękowanie personelowi lekarskiemu i pielęgniarskiemu Szpitala Zakładowego za udzieloną mi pomoc i opiekę w czasie mojej kilkumiesięcznej choroby.

Tadeusz Masło
pracownik ZBACH

Porządki i nieporządki

Teren otaczający warsztaty remontów elektrycznych o każdej porze roku jest ładnie uporządkowany. Trudno tego nie dostrzec przechodząc obok wypielegnowanych zieleńców, z regularnie ścinaną trawą i kwitnącymi bratkami. Widać, że „elektrycy” dbają o estetyczny wygląd najbliższego otoczenia w pracy.

W ubiegłym tygodniu członkowie brygady, ubiegającej się o tytuł BPS, Stanisława Ci-

szkiewicza, z inicjatywy jej kierownika — nadmistrza Aleksandra Miśkowicza — uporządkowali teren wokół kiosku spożywczego znajdującego się obok budynku warsztatów. Wyrównali ziemię, ułożyli płyty, sporządzili metalową balustradę itp.

Ta sama brygada założyła nowy duży zieleńiec, na którym wkrótce wyrosnie trawa i zakwitną kwiaty.

Wypada wspomnieć, że tuż za kioskiem znajduje się teren należący do firmy „Termoizolacja”. Nie sprzątany od kilku lat, stał się on po prostu śmietniskiem. Są tu beczki z asfaltu, stare drabiny, rury, gruz. Ten bogaty asortyment wszelkiego rodzaju nieczystości stanowi duży kontrast z pobliskimi zieleńcami.

Najwyższy już czas, aby za pomocą „Termoizolacji” zlikwidować — stworzony przez siebie — kilkuletni bałagan i nieporządek. Przykład dali sąsiedzi i warto chyba ich naśladować.

(r)

44 KSR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kroczenia zadań planowych przez Tarnów I, do wykonania planowanego zysku w skali całego przedsiębiorstwa zabrakło 8,2 mln zł. Planowany wskaźnik rentowności wykonany został tylko w 70 proc.

Największy udział w realizacji planu I kwartału posiada Zakład Kaprolaktamu, który wysoko przekroczył własne zadania produkcyjne przeznaczając całą nadwyżkę na eksport. Zgodnie z planem przebiegała realizacja zadań z zakresu postępu technicznego.

Najbardziej zagrożone od cinki działalności przedsiębiorstwa omówił dyr. techniczny Zakładów mgr inż. Z. Szczypiński, podkreślając równocześnie, że zagadnieniem decydującym o wynikach zakładów w najbliższych okresach jest intensywnie prowadzenie ruchu technologicznego no wych instalacji Tarnowa II, dla których planowano produkcję już w I kwartale br.

Obrady zakończono podjęciem uchwały w sprawie nadania tytułu OPS dla dwóch oddziałów naszych zakładów.

(ZR)



Mała książeczka gwarantuje... mieszkanie

Celowość utworzenia przy ZK ZMS zespołu do spraw spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego potwierdza liczba pracowników, którzy od marca br. korzystając z jego pośrednictwa zostali kandydatami lub członkami Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”.

25 osób podpisało deklarację, w których wyraża chęć wpłaty co miesiąc 100, 200 lub 300 zł. przez potrącenie z listy płacy i odprowadzenie do PKO dla dopisania jej w mieszkaniowej książeczce oszczędnościowej, zaś 5 pracowników wpłaciło 20 proc. wkładu i są już członkami spółdzielni. Zależy im na jak najszybszym otrzymaniu mieszkania, gdyż posiadają rodziny. Niestety spółdzielnia „Jaskółka” nie może określić terminu oczekiwania krótszego niż dwa lata.

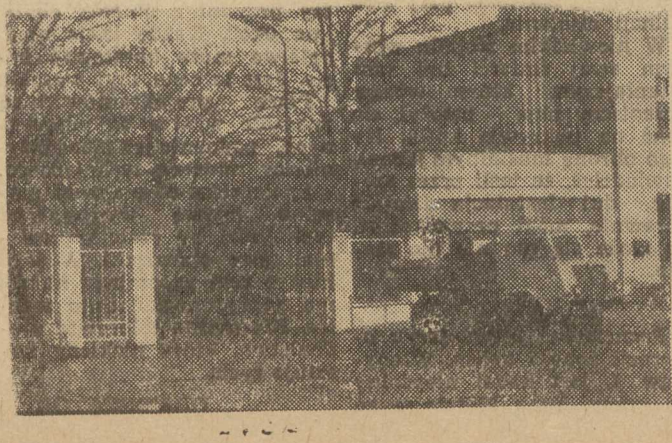
Pozostali, posiadacze długoterminowych mieszkaniowych książeczek oszczędnościowych — na razie samotni — poprzez systematyczne wkłady otrzymają w przyszłości własne mieszkanie. Dla nich mieszkanie nie będzie stanowiło problemu typu „być albo nie być” — gwarantuje im to mała książeczka.

Szkoda tylko, że jak do tej pory „własny dom” chcą sobie zapewnić najczęściej pracownicy w wieku 25—30 lat. Oni myślą realnie, nie licząc na żaden przypadek. Wśród kandydatów na członków spółdzielni mieszkaniowej winna znaleźć się młodzież. Kwota 100 zł potrącana z poborów w każdym miesiącu nie miałaby przecież większego znaczenia w ich budżecie, a mogłoby w ten sposób niejednokrotnie zaoszczędzić sobie wiele przykrych momentów w przyszłości.

Realnie myślą również kobiety. Na liście kandydatów na członków spółdzielni mieszkaniowej figurują nazwiska sześciu samotnych pracowników naszego kombinatu.

Działalnością zespołu do spraw spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego kieruje od kwietnia br. Franciszek Panek — pracownik wydziału formaliny — zaś wszelkich informacji udzielają w każdy poniedziałek, środę, piątek w godzinach od 14 — 16, ZMS-owcy dyżurujący w ZK ZMS.

CZYTAJ
Prasę
techniczną



Podróże służbowe

LUBIMY PODROŻOWAĆ. ŁATWO SIĘ ZRESZTA O TYM PRZEKONAĆ, ZWŁASZCZA W OKRESACH ŚWIĄTECZNYCH CZY WAKACYJNEJ KANIKULY. TŁUMY OCZEKUJĄCYCH NA PERONACH DWORCACH AUTOBUSOWYCH, KOLEJKI PRZED „OR-BISAMI”, POWODZENIE MA RÓWNIEŻ „LOT”.

Na co dzień znane są ranne dojazdy do pracy i z powrotem tych, którzy mieszkają w okolicach podmiejskich, dojazdy dzieci do szkoły itp. itp. Codziennie PKP przewożą w naszym kraju ok. 1 milion pasażerów dziennie! Specjalny rodzaj podróżujących to ludzie „jeżdżący służbowo”.

DELEGACJE!
Z roku na rok wzrasta liczba ludzi jeżdżących „w delegację”. Pracownicy naszych zakładów mają również w tym swój udział. Jeżdżą nasi zaopatrzeniowcy, transportowcy, konstruktorzy, specjaliści, dyktorzy i robotnicy. Cele podróży różne. Jedne są ważne, inne mniej. Wszystkie poparte różnymi blankietami podróży służbowych.

Są dni, gdy delegowanych jest ponad 100 pracowników Zakładów Azotowych! W innych liczba ta nie jest taka duża. Średnio dziennie wyjeżdża ok. 40 pracowników. W pierwszym kwartale br. było ich w sumie 3 000!

Delegacje są kosztowne! Jak podała „Gazeta Krakowska” w 1965 r. kosztowały one 5

mln złotych. Udział naszych Zakładów w tej okazałej kwocie wyniósł 9 mln zł. Jeden procent oszczędności w skali ogólnopolskiej równałby się sumie 50 mln złotych, zaś w skali zakładowej — 90 tys. złotych! Oszczędności tego typu przydałyby się i naszym Zakładom.

„ŚWIĄTECZNE DELEGACJE”

W latach pięćdziesiątych wprowadził nasz Zakład bilety okręgowe, które w znacznym stopniu zmniejszyły koszty delegacji. Dziś są jeszcze tacy, którzy niechętnie korzystają z tego rodzaju udogodnień. Dlaczego — po prostu nie wtedy „na delegacji” nie można zarobić. Natomiast wśród tych, którzy korzystają z biletów, są tacy, którzy wyjeżdżają na tzw. „świąteczne delegacje”. Przykład — pracownik powinien wrócić z wyjazdu służbowego i oddać bilet w sobotę. Robi to jednak dopiero w poniedziałek. W niedzielę odwiedza znajomych, rodzinę, i gdy w poniedziałek wcześniej, rano jest następny kandydat na bi-

let okręgowy, nie otrzymuje go. Ile Zakłady tracą na tym — nie trzeba dodawać.

MÓWIĄ RACHUNKI!

Ruchunki hotelowe mówią wiele. Mówią m. in., że często najprostszą i, niestety, najczęstszą zasadą, jaką kierują się delegowani jest: „Ja nie płacę, może kosztować”. A więc jednoosobowy pokój, najdroższy hotel. Zadnych ograniczeń tutaj nie ma. Osobny rozdział to sprawozdania. Ile razy wyjazd okazał się niepotrzebny. Wystarczyło wcześniej upewnić się telefonicznie, zastanowić, względnie przekazać sprawę innej wyjeżdżającej osobie. Czasem wystarczy przekazać nie sprawę, lecz tylko kopertę...

PRZYKŁADEM BIURA PROJEKTÓW

Że ilość delegacji można ograniczyć bez żadnego uszczerbku dla pracy mówią dane statystyczne z Biura Projektów. W pierwszym kwartale r. 1965 delegacje tego biura kosztowały 43.352 zł. W tym roku za ten sam okres koszty zmniejszyły się o 10.000 zł, a więc prawie 25 proc! Wiąże się to ze zmniejszeniem się ilości wyjazdów, lepszym wykorzystaniem czasu pracy itp. Powiedzieć należy, że niepotrzebny służbowy wyjazd to nie tylko niepotrzebne koszty, ale również stracony dzień pracy. Trzeba przykład Biura Projektów u powszechnić na inne wydziały i zakłady pracy naszego Kombinatu. Trzeba zwiększyć kontrolę nad celowością wyjazdów i ograniczyć podróże czagotki niektórych pracowników. (luk)

Wzór dla innych

Pracował w naszym Zakładzie 38 lat. Pamięta dobrze skromne początki naszego dzisiejszego Kombinatu Chemicznego. Józef Peterko kierownik Działu Zbytu odszedł dziś na emeryturę, dobrze zasłużony odpoczynek.

Mówią współpracownicy „...to był wyjątkowy człowiek, oddany zakładowi i swojej pracy. Zalet miał wiele — był sumien-ny i obowiązkowy. Jak pracował mogą powiedzieć odznaczenia, które otrzymał: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski, Odznakę X-lecia Polski Ludowej. Józef Peterko to wzór do naśladowania dla innych...”

Był również znanym społecznikiem. Wiele cennych akcji społecznych to właśnie jego inicjatywa. Był m. in. założycielem dzisiejszej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej.

„Teraz — mówi pan Józef — będę wolny czas poświęcać mojemu hobby — ogrodnictwu, zwłaszcza uprawie kwiatów. W ziemi będę dużo czytał, trochę literatury fachowej traktującej o ogrodnictwie, no i beletrystyki. Trzeba nadrobić zaległości z ubiegłych lat. Chciałbym również, aby moja córka po ukończeniu Wyż. Szkoły Pedagogicznej uczyła w Szkole Ogólnokształcącej im. Stanisława Anioła, w której budowie kiedyś pomagałem (byłem społecznym skarbnikiem tej inwestycji).

Składając Józefowi Peterce podziękowania za długie lata tak efektywnej pracy, za zawsze życzliwy stosunek do naszej gazety i redakcyjnych kłopotów życzymy mu przede wszystkim dobrego zdrowia, dużo zadowolenia i radości.

Śladem naszych interwencji

Cieszymy się że nasze krytyczne notatki, wytykające większe lub mniejsze niedociągnięcia w naszym codziennym życiu docierają szybko do właściwego adresata i wywierają pożądany skutek. Krótki list w „Trybunie Czynelników” (nr. „TA” 16/83) poruszył kierownictwo i personel sklepu MHD na osiedlu przyzakładowym. Często artykuły żywnościowe typu gar mażeryjnego wystawiane były na ladzie chłodniczej niezgodnie z przepisami sanitarnymi.

Dziś możemy powiedzieć, że sytuacja uległa zmianie. Mimo ciasnoty, braku miejsca takich „wystaw” nie spotyka się. Rozmawialiśmy także z klientami sklepu, którzy chwalą sobie sprawny i grzeczną obsługę, jak również o wiele lepsze niż w ub. roku zaopatrzenie sklepu, które jest różnicowane i coraz bardziej atrakcyjniejsze. Duża w tym zasługa nowego kierownika sklepu Tadeusza Płatka.

Red.

15-lecie tarnowskiego MPK

Wzrastające tempo życia wyraźnie wyeksponowało środki służące do szybkiego pokonywania przestrzeni. Najbardziej popularne i najtańsze są środki masowej komunikacji, do których zalicza się komunikacja miejska. Ma ona bogate tradycje również w Tarnowie, gdzie jeszcze przed wojną kursowały tramwaje nadające miastu symbol „wielkowiejskości”. Dziś tramwaje degradują i wypiera trakcja autobusowa.

OD NICZEGO DO... STU AUTOBUSÓW

Dzięki właśnie autobusom komunikacja miejska w Tarnowie mogła na przestrzeni stosunkowo niedługiego czasu połączyć sieć linii autobusowych nie tylko prawie wszystkie dzielnice miasta, lecz również niektóre tereny podmiejskie.

Zbliża się piętnastolecie tarnowskiego MPK, nadarza się więc okazja do przedstawienia tej instytucji społecznej użyteczności od innej niż zazwyczaj strony.

Początek był jak to zwykle bywa — trudny. Przedsiębiorstwo zostało powołane, ale bez żadnego taboru. Korzystało ze świadczeń miejscowego oddziału PKS-u, który zgodził się wynajmować przez kilka miesięcy autobusy. Dopiero później własne autobusy — najpierw stare, rozlatujące się z demobilu, „Krupy”, „Manny” i „Dodge” oraz leciwe „Mavagi”, następnie zaś powojennej produkcji „Stary” — podjęły służbę w komunikacji miejskiej w Tarnowie.

Nowych autobusów w 15-lecie komunikacja miejska w Tarnowie otrzymała 103, w tym 8 „Starów”, 4 „Skody” i 91 „Sanów”, o łącznej wartości ponad 25 mln zł.

Należy znów wrócić do poruszonego na wstępie zagadnienia tramwajów, które w Tarnowie mają tak licznych zwolenników. Otóż za 25 mln zł można by było zbudować tylko jedną linię tramwajową o długości 7 km, podczas gdy linii autobusowych mamy w

Blaski i cienie miejskiej komunikacji

chwili obecnej 16 i można powiedzieć, że jest to liczba zupełnie wystarczająca. Zresztą w miarę istotnych potrzeb, istnieją zawsze możliwości rozbudowy i usprawnienia sieci miejskiej w ramach obecnie posiadanego taboru, gdyż nie jest tu potrzebny żaden wysiłek inwestycyjny.

A MOŻE ZROZNICOWANIE GODZIN ROZPOCZYNANIA PRACY?

Zresztą rozbudowa linii komunikacyjnych nie decyduje jeszcze o zaspokojeniu potrzeb przewoźnych. Ważne są również inne czynniki, jak częstotliwość kursowania autobusów i punktualność jazdy itp. Dopiero wnikliwa kompleksowa analiza ujawnia niedomagania naszej komunikacji i przyczyny krytycznych uwag pod jej adresem.

Nasylenie środkami przewoźnymi, czyli ilość kursujących autobusów jest jednak zagadnieniem złożonym i dość trudnym — bowiem wbrew ogólnemu przekonaniu nie tylko ilość posiadanego przez przedsiębiorstwo taboru decyduje o sprawnej komunikacji. Wiadomo, że autobusy potrzebują kierowców, których brak jest duży i stale powiększa się. Wiadomo również, że trudności komunikacyjne występują wyłącznie w godzinach szczytowego nasilenia, tj. wtedy kiedy ogromna, na nasze warunki, ilość pracowników dojeżdża do pracy, a następnie powraca do domu.

Rozwiązanie przepełnienia autobusów w godzinach szczytu poprzez zwiększenie liczby wozów jest organizacyjnie rzeczą niemożliwą. Istnieje możliwość dodatkowego uruchamiania w szczyty tylko 20—25 proc. liczby wozów kursujących cały dzień i tyle właśnie obecnie dodatkowo uruchamiamy. Środkiem, który może doprowadzić do rozładowania szczytowych przewozów jest zróżnicowanie godzin rozpoczęcia pracy. Stosuje się go z dużym powodzeniem we wszystkich większych ośrodkach miejskich w kraju. W

Blaski i cienie miejskiej komunikacji

Tarnowie akcja ta była już wielokrotnie podejmowana i wktóce zamierała, najczęściej wskutek obojętności lub wręcz negatywnej postawy kierownictw zakładów pracy.

„GRZECZY” OBSŁUGI. A ZACHOWANIE SIĘ PASAŻERÓW

Zdajemy sobie sprawę, że często jeszcze występują niedomagania i nieprawidłowości, budzące gniew i irytację pasażerów na komunikację lub bezpośrednio na obsługę autobusów. „Grzechów” obsługi, których niestety nie brakuje, nikt nie może (ani nie próbuje) zakryć lub wybielać. Wynikają one zarówno z ludzkich skłonności, jako też i z jej woli, ale również często są jej nieustannie imputowane. Zapewniamy, że każdy ujawniony przypadek winny pracowników obsługi ruchu nie uchodzi bezkarnie, jeżeli tylko postępowanie obsługi było rzeczywiście naganne. Nikomu bardziej, jak kierownictwu MPK nie zależy na dobrych stosunkach z pasażerami. Niezwykle cenna jest współpraca ze społeczeństwem w akcji wychowywania personelu obsługującego autobusy. Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że nie zawsze akcja ta właściwie przebiega. Nie zawsze właściwa jest reakcja pasażerów, gdy niekulturalni lub aspołeczni osobnicy zakłócają spokój i porządek w autobusie, lub co się często zdarza, bezmyślnie albo złośliwie niszczą mienie społeczne.

KOMUNIKACJA MIEJSKA IN SPE

Zadania, które spełnia komunikacja miejska w Tarnowie są duże i bardzo trudne. Wystarczy stwierdzić, że liczba pasażerów przewiezionych w 1965 roku wyniosła 24 mln, że autobusy w dniach roboczych przewożą ponad 70.000 pasażerów i pokonują dziennie trasę długości ponad 10.000 km. W dodatku zakres świadczeń MPK z roku na rok wzrasta. Tempo tego wzrostu wynosi średnio 16,5 proc., a i tak nie pokrywa w pełni zapotrzebowania

Blaski i cienie miejskiej komunikacji

na usługi komunikacyjne. Począwszy jednak od bieżącego roku powinna nastąpić stopniowa poprawa.

Zwiększy się znacznie liczba autobusów. Jeszcze w bieżącym roku MPK ma otrzymać 14 autobusów „San” oraz 8 autobusów „Jelcz”. Ponadto na poprawę warunków komunikacyjnych wpłynę oddanie do ruchu głównej magistrali miasta, tj. ul. Krakowskiej. Pozwoli to wreszcie przywrócić normalny układ linii i zwiększyć wygodę oraz prędkość jazdy.

W projekcie jest przedłużenie linii łączących zachodnie dzielnice miasta (Czerwona, Świerczków) do dzielnic wschodnich (Rzędzin i Gumniska) oraz połączenie bezpośrednio Klikowej z dzielnicami Rzędzin i Gumniska, a także dzielnicy Krzyż z Zakładami Mechanicznymi i dzielnicą Zbylitowska Góra.

W przypadku realizacji tych zamierzeń dla zabezpieczenia dojazdu do pracy z centrum miasta do Zakładów Azotowych, „Tamel” i Zakładów Mięśnych powstanie odrębna sieć linii autobusowych, czynnych tylko w godzinach szczytu. Dowozi do pracy z centrum miasta do Zakładów Mechanicznych przebiega obecna linia nr. „16”, której trasa zostanie wówczas skrócona do ulicy Starodąbrowskiej.

W następnej kolejności nastąpi zlokalizowanie w jednym punkcie wszystkich początkowych przystanków linii podmiejskich. Najważniejszym miejscem do tego celu

daje się być plac Dworcowy ze względu na połączenia kolejowe i PKS. Tamże może powstać ekspedycja z rezerwą taboru oraz punkt kontroli punktualności jazdy i kasa biletowa. Celem polepszenia sprawności komunikacji w zakresie szybkiego usuwania zakłóceń i skutków awarii, MPK czyni starania o nabycie urządzeń łączności krótkofalowej. Dotychczas przedsiębiorstwo nie dysponuje żadnymi środkami łączności.

Dużo wreszcie realnych nadziei na poprawę komunikacji miejskiej wiąże się z przewidzianym na koniec br. zakończeniem budowy nowego zaplecza technicznego.

Jak widać bliski jest już okres, kiedy narzekania na komunikację miejską w Tarnowie będzie można słyszeć tylko z ust malkontentów. mgr inż. Antoni Kukułka z-ca dyrektora d/s technicznych MPK w Tarnowie

Co warto PRZECZYTAĆ

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Wśród wielu publikacji poświęconych Tysiącleciu Polski, przygotowany do druku przez poszczególne wydawnictwa, szereg tytułów omawia narodziny i rozwój przemysłu, a także problematykę kształtowania się klasy robotniczej na ziemiach polskich.

„HISTORIA ŚLĄSKA” — naszego największego i najstarszego zagłębia przemysłowego, to prace przygotowane przez Śląski Instytut Naukowy.

„CZARNY ŚLĄSK” — inna pozycja powstała w Śląskim Instytucie, omawia wielowiekowe tradycje górnictwa węgla kamiennego na tym terenie.

„WOJ. KATOWICKIE W PRL” — to monografia odbudowy i rozwoju gospodarki śląskiej w latach powojennych. I tę książkę opracował Śląski Instytut Naukowy, a drukuje wydawnictwo „Śląsk”.

ŚLĄSKIE AZOTY

Tarnowskie rzemiosło cechowe w średniowieczu (uczniowie) (1)

Uczniami tarnowskich cechów rzemieślniczych byli przeważnie chłopcy z okolicznych wsi. Kandydat na ucznia rzemieślniczego musiał pochodzić z wolnego stanu, być zrodzonym ze ślubnych rodziców (syn ojca i matki z łoża prawego), nie uprawiających zawodu hańbiącego (np. hycła), i nie należący do narodowości pogardzanych (np. cyganie). Wiek kandydata nie był ściśle określony. W zasadzie przyjmowano chłopców w wieku 13—16 lat, jako bardziej podatnych do nauki i do posłuszeństwa wobec mistrzów i czeladników.

Po okresie próbnym, kiedy zarówno uczeń, jak i mistrz wyrazili zgodę na dalszą naukę, ten ostatni prowadził chłopca do cechu i tutaj odbywała się ceremonia przyrzeczenia składanego przez ucznia. Polegała ona na tym, że jeden ze starszych wygłaszał do ucznia przemówienie o jego obowiązkach w pracy i zachowaniu się, a uczeń przyrzekał do trzymanie tegoż. Uwagi te wpisywano następnie do księgi cechowej. Kładziono w nich nacisk przede wszystkim na poszanowanie pracodawców i czeladzi. (... Który tu zapisujący się Józef Krogulski ma się wiernie sprawować i aplikować Panu Majstrowi, tudzież Pani Majstrowej tudzież

i Panom Towarzyszom...”, a także obowiązek wykonywania wszelkich poleceń, „...uczeń będzie powinien wszelkie majstrowi usługi czynić, a to wszelkie jego potrzeby czynić, a to wszelkie jego potrzeby sprawnie...”). Każdy uczeń przyjęty na naukę przechodził okres próbny, dogodny raczej dla niego, gdyż po tym okresie mógł się wycofać z danego rzemiosła czy też od danego mistrza. Ale zostawszy już po okresie próbnym, musiał pozostać do końca umówionego terminu. Statut cechu szewców tarnowskich tak sformułował odpowiednią klauzulę: „...jeśliby, który mistrz chciał przyjąć ucznia na naukę, tedy ma mieć czas przeznaczyć się w tym rzemiosle przez dwie niedziele, po których wyjściu, jeśli będzie chciał zostać na nauce tedy ma dać do cechu groszy dwanaście i dwa funty wosku do tego i pół ahtela (beczki) piwa, a do tego czasu, do którego się umówił robić, a jeśliby w tym czasie poszedł precz, a potem znów się wrócił, ma swojemu majstrowi tyle dni nadrobić ile go nie było...). Początkowo w czasie tego „ujednania” wystarczało porozumienie zawarte pomiędzy mistrzem i opiekunem chłopca.

Z biegiem czasu jednak, gdy kryzys społeczny organizacji cechowej spowodował stałe przenoszenie się i ucieczki uczniów od mistrzów w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i zapewnienia sobie odpowiedniego stanowiska społecznego, stosowane będzie tzw. rękojemstwo, gdzie dwóch poważnych mieszczan ręczyło za ucznia przy wpisie i zobowiązywało się w razie jego ucieczki odszukać go i sprowadzić lub zapłacić karę. Uczeń otrzymywał od majstra lokum, jedzenie i ubranie. Ubranie zazwyczaj było kompletne. Ale ze względu na znaczny wydatek oraz chęć pokazania ucznia dobrze ubranego przy wyzwoleniu, majster kupował kolejne części ubrania stopniowo z nasileniem na ostatni rok nauki. W czasie pracy uczeń przebywał przeważnie w ubraniu przyniesionym ze sobą lub wykańczał starą odzież majstra lub czeladników.

Wybrał: mgr Stanisław Wróbel

Sesja Miejskiej Rady Narodowej

Pod koniec kwietnia br. odbyła się sesja MRN, której omówiono wykonanie ubiegłorocznego planu gospodarczego i budżetu MRN.

Rok 1965 okazał się niekorzystny dla miasta, niedobór budżetowy wyniósł 3,6 mln złotych. Czyż do tego trzeba niewykonanie części zadań na tę 4,2 mln zł. Dochody w 1965 roku planowano na 178.580 zł, wykonano zaś 172.978 zł, co stanowi 97 proc. Środki wyrównawcze z budżetu województwa planowano w wysokości 36.992 zł. Wykorzystano 100 proc. W sumie z planowanych 215.573 zł dochodów własnych uzyskano tylko 97,4 proc.

Nie bez winy są tu niektóre tarnowskie przedsiębiorstwa — Spółdzielnia Pracy „Pokój”, Spółdzielnia Spoż. „Fruktona”, Tarnowskie Zakłady Spożywcze, Tarnowskie Zakłady Przemysłu Terenowego, Odzież i in., które nie wypracowały planowego zysku.

W obecnym roku szczególny nacisk położony na kontynuację starań o zwiększenie rozmiarów tempa realizacji inwestycji towarzyszących rozwojowi przemysłu zlokalizowanego na terenie miasta.

Szczególnie ważną sprawą jest obecnie maksymalne wykorzystanie środków na budowę i remonty mieszkalne, zakończenie budowy dworca autobusowego MPK, realizacja planów w zakresie rozwoju sieci handlowej i usługowej.

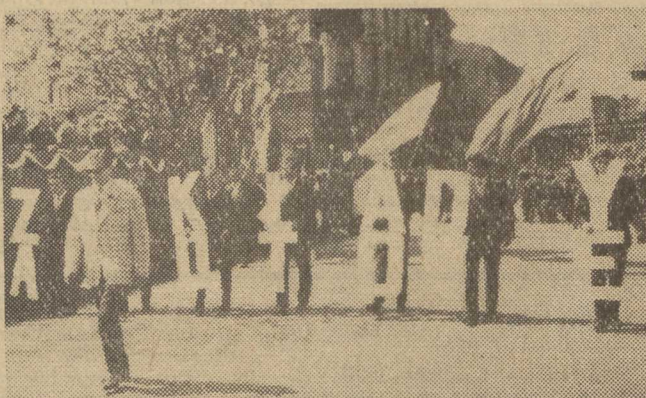
Czynione będą dalsze starania o miejsca pracy, kobiet, poprawę warunków lokalnych, lechni zamkniętego i otwartego. Wzmoczone będą wysiłki na celu zapobieganie przestępczości wśród młodzieży. B. W.

W majowym pochodzie

Miasto nasze radośnie uczciło święto 1-majowe. Imponująco wyglądała trwająca ponad trzy godziny defilada mieszkańców Tarnowa — pracowników zakładów pracy, młodzieży szkolnej, sportowców, przedstawicieli okolicznych wsi i organizacji społecznych. Barwnie wyglądały szeregi małego pochodu. Dominowały czerwien szlendarów i kwiatów, kolorowe stroje, szczęśliwie uśmiechnięte twarze.



Pochód otwiera Komitet Honorowy uroczystości 1-majowych, który później przyjmował manifestacje ludności Tarnowa.



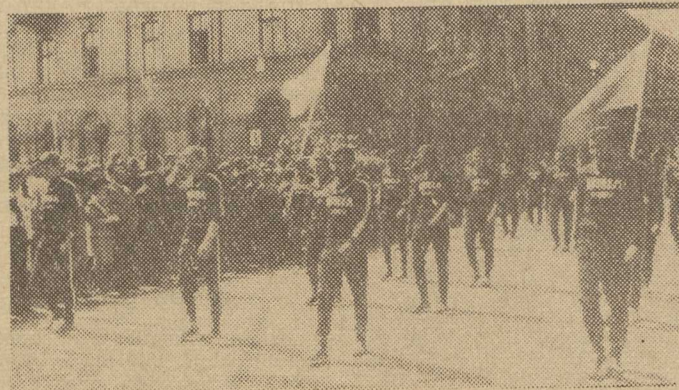
Napis „Zakłady Azotowe” otwierał 6-lusieczną kolumnę pracowników kombinatu Chemicznego.



Z transparentem „Zaloga Półspalania swoimi wynikami kształtuje rozwój chemii przyszłości i dobrobytu kraju” szli pracownicy tego Zakładu. Szli młodzi i starzy, szli rodzice wraz z dziećmi. Wszyscy razem.



Piękną słoneczną pogodą sprzyjała manifestującym. Pracownicy Elektrowni zbudowali pomyslową makietę tego Zakładu, którą pokazali w pochodzie.



Efektownie wyglądali sportowcy „Unii” w niebiesko-białych dresach. Na czele grupy sportowej szli lekkoatleci, dla których wspólnym wysiłkiem budujemy nowy stadion.

Fot. J. Iwański
A. Czajka

Ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków

Ubezpieczenia wypadkowe są dziś znane i szeroko stosowane. Mają one na celu zabezpieczenie przed finansowymi skutkami nieszczęśliwych wypadków w postaci trwałego inwalidztwa, śmierci lub przejściowej niezdolności do pracy osoby ubezpieczonej. W skali całego kraju corocznie ma miejsce kilkadziesiąt tysięcy nieszczęśliwych wypadków.

PZU w Tarnowie prowadzi kilka rodzajów ubezpieczenia wypadkowego, z których najbardziej dla pracowników ZA odpowiednią jest forma jednostkowego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków w pracy i życiu prywatnym. Korzystać z niego mogą wszyscy pracownicy w wieku od 14 do 75 lat, z wyjątkiem osób umyślowo chorych, epileptyków, osób zupełnie głuchych i niewidomych oraz dotkniętych trwałym inwalidztwem w stopniu wyższym niż 60 proc.

Ubezpieczenie można zawrzeć na następujące sumy ubezpieczenia:

- a) od zł 10 000 — do 50 000 — na wypadek śmierci,
- b) od zł 20 000 do 100 000 — na wypadek trwałego inwalidztwa,
- c) od zł 20 do zł 100 — dziennego zasiłku na wypadek czasowej niezdolności do pracy po wypadku.

Pracownik, który np. ubezpieczy się na sumę 10 000 zł na wypadek trwałego inwalidztwa i 20 tys. na wypadek śmierci opłaca jednorazową składkę za cały rok w wysokości 50 zł. Składka ubezpieczeniowa płatna jest więc raz w roku, a jej wysokość zależy od wykonywanego zawodu i wysokości sumy ubezpieczenia. Suma otrzymanego odszkodowania uzależniona jest również od wysokości sumy, na którą ubezpieczony był pracownik.

Wszelkie formalności związane z zawieraniem ubezpieczeń przez pracowników będą załatwiane za pośrednictwem wytypowanych przez Radę Zakładową pracowników z każdego wydziału. Każdy ubezpieczony otrzyma imienną polisę ubezpieczeniową jako dowód zawarcia ubezpieczenia i opłacenia rocznej składki.

ŚMIEĆ NA KOTLE

Tą koszmarną noc będzie Władysław pamiętał do końca życia. Jeszcze wieczorem rozmawiał z Mikołajczykiem. Ustalili plan pracy na jutro. Potem Mikołajczyk poszedł spać. W innych pomieszczeniach zimno ciągnęło od świeżych murów, ale w kotłowni było ciepło. Toteż już od tygodnia spał on tam kładąc siennik na pokrywie kotła. Ciepło i ciepło sprawiły, że Władysławowi też chciało się spać. Dla otępienia wyszedł więc na pole. Śnieg zasłonił pod butami; brał mroź. Po chwili wrócił, obszedł całą instalację i usiadł. Gdzieś po północy ogłuszył go huk. Zobaczył tryskające fontanny gotującej się wody. Zaczęła dusić go gęsta para. Co było dalej — nie pamięta, bo przytomność odzyskał dopiero następnego dnia w szpitalu. Piekący ból na całym ciele sprawił, że nie mógł myśleć na razie o niczym innym jak o jego złagodzeniu.

Dopiero znacznie później do wiedział się o śmierci Mikołajczyka w gotującej się wodzie.

Wybuch w kotłowni Zakładów Jajczarskich zaalarmował Pogotowie Ratunkowe, Straż Pożarną i Milicję. W kilka minut później wszyscy

o przekroju 20 mm. Oczywiście więc było, że przy wzroście ciśnienia pary wodnej musiała ona rozsadzić instalację.

W instalacji nie było żadnych przyrządów pomiarowych. Wbrew elementarnym zasadom bhp nie było ciśnieniomierza pary ani jakiegokolwiek innych urządzeń sygnalizujących wzrost ciśnienia. W tej sytuacji obsługujący instalację pracownik był całkowicie bezradny, gdyż nie miał żadnych możliwości skontrolowania ciśnienia pary i regulacji ciśnienia.

W niewielkim stopniu winnym swej śmierci był sam Mikołajczyk, który wbrew przepisom bhp, położył się spać na pokrywie kotła. Na jego obronę musiałby jednak powiedzieć, że jeśli przez sześć dni instalacja działała sprawnie, mógł przypuszczać, że może się mu nic nie stać.

Franciszek Mikołajczyk oświadczył żonę i dzieci. Władysław J. jest nadal niezdolny do pracy. Żona Mikołajczyka

wniosła do Sądu przeciwko wykonawcy instalacji PBP „Południe” pozew o rentę inwalidzką i odszkodowanie za krzywdę moralną.

Sprawa jest w toku rozpoznawania i wnet wydany zostanie wyrok. My jednak wyciągniemy szersze wnioski. A są one niezbyt pocieszające. Mimo całego sztabu nadzoru technicznego i komisji opiniujących złożonych przeciwko fachowcom realizuje się nadal projekty niedopracowane względnie wadliwie opracowane. Są jeszcze przedsiębiorstwa, które wbrew elementarnym zasadom bhp nie instalują podstawowych urządzeń zabezpieczających pracowników przed wypadkami.

Są ponadto inwestorzy, którzy przyjmują obiekty chyba „na oko”. Każde takie niedbalstwo może kosztować życie. Jest to cena zbyt wysoka. Placę projektantów są znacznie wyższe od przeciętnych, podobnie jak płace inżynierów nadzoru technicznego. Społeczeństwo ma więc moralne prawo wymagać od tych ludzi by rzetelnie spełniali swe obowiązki. A jeśli ktoś o tym zapomina należy mu zaproponować inne zajęcie. Nie można tolerować niedbalstwa, które niekiedy kosztuje życie.

OBSERWATOR



KARNECIK „Dni Oświaty Książki i Prasy”

WYSTAWY

5—9 V — godz. 14—19.00 — Czytelnia ZDK — „Eks-
pozycja książek wydawnictwa MON z okazji 21 rocz-
nicy zakończenia wojny światowej”.

10—12 V — godz. 14—19.00 — Czytelnia ZDK — Wy-
stawa nowości książkowych”.

5—14 V — godz. 14—21.00 — Hall DK — Wystawa
czasopism i broszur zagranicznych wypożyczona z o-
środków kulturalnych NRD, Czechosłowacji, Węgier,
ZSRR.

5—12 V — godz. 14—21.00 — Klub Książki i Prasy
— Ekspozycja barwnych reprodukcji albumu UNESCO
pt. „Sztuka gotycka z XV w”.

PRELEKCJE, SPOTKANIA, ODCZYT

5 V — godz. 19.15 — Internat Tech. Chem. — Z cyklu
„Zwiedzamy świat” odczyt z przeżyciami mgr Maria-
na Sawińskiego pt. „Reporterskie impresje z Bulgarii”.

6 V — godz. 17.30 — Klub Książki i Prasy — z
cyklu „Tysiąc lat stosunków polsko-niemieckich” pre-
lekcja pracownika naukowego U. J. w Krakowie dr
Mirosława Francica pt. „Polska i Niemcy” w czasach
nowożytnych i najnowszych”.

10 V — godz. 18.30 — Klub Książki i Prasy z cyklu
„Blżej problematyki zakładowej” spotkanie z prze-
wodniczącym Oddziału SITPChem, dyrektorem Insty-
tutu Nawozów Sztucznych w Tarnowie, mgr Tadeu-
szem Krajewskim.

11 V — godz. 19.30 — Internat Technikum Chemicz-
nego — wykład mgr M. Kusza na temat „Młodzież a
dorosłość”.

12 V — godz. 18.30 — Klub Książki i Prasy — W ra-
mach obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy spot-
kanie z redakcją tygodnika „Tarnowskie Azoty”.

13 V — godz. 18.30 — Z cyklu „Śladami dawnych
kultur” prelekcja mgr Andrzeja Pollo pt. „Wiszące
ogrody Semiramidy”.

IMPREZY ROZRYWKOWE

8 V — 10—15.00 — DK — Kiermasz Książkowy.
8 V — godz. 17.00 — sala teatralna DK — Młodzie-
żowy Zespół Dramatyczny wystawi sztukę M. Reutte-
równy i B. Wszosa pt. „Wanda”.

14 V — godz. 18.00 — sala teatralna DK — Środo-
wiskowy Dzień Działacza Kultury z udziałem sekreta-
rza CRZZ, tow. Czesława Wiśniewskiego. W progra-
mie występy zespołów artystycznych.

Wystawa książki polskiej (XVI — XIX wiek)

W ramach obchodu Dni Oś-
wiaty, Książki i Prasy Muze-
um w Tarnowie przygotowa-
ło ciekawą wystawę książki
polskiej.

Pokazano na niej starodru-
ki polskie wydane w Krako-
wie, w Warszawie, Gdańsku,
i Poznaniu, wśród których do
najstarszych należą: Marcina
Bielskiego „Kronika Polska”,
Bartosza Paprockiego „Herby
Rycerstwa Polskiego” i Łas-
kiego „Statuty”. XIX wiek re-
prezentuje bogaty przegląd
wydawnictw literackich i hi-
storycznych.

Wystawę wzbogaca część i-

lustracyjna obejmująca szereg
obrazów z historii Polski.

Prezentowane na wystawie
książki pochodzące ze zbiorów
biblioteki miejskiej im. J.
Słowackiego w Tarnowie.
Część ikonograficzna pocho-
dzi ze zbiorów Muzeum w Tar-
nowie. Obok wystawy książek
w okresie „Dni Oświaty” czyn-
na jest w Muzeum wystawa
rysunków architektonicznych.
Stanisława Noakowskiego —
wybór reprodukcji z teki pt.
„Architektura Polska”.

Obydwe wystawy dostę-
pne są w budynku Muzeum w
Tarnowie przy ul. Kniewskie-
go 24, przez maj 1966 r.

Wyniki współzawodnictwa w Technikum Chemicznym

W Technikum Chemicznym
ogłoszone zostały wyniki
współzawodnictwa klasowe-
go i indywidualnego za III
okres. Zwyciężyła klasa IIIa
TCh. drugie miejsce zajęli:
klasa IV TEL, trzecie — V
TAP.

Indywidualnie najlepszymi
okazali się: — już nie po raz
pierwszy — Elżbieta Krasic-
ka — uczennica klasy IIIb
TCh i Jan Surdziel z IIIa TCh.
Dwa drugie miejsca zajęli:
Marta Skowron z Va TCh i
Włodzimierz Ciesielczyk z IIIb
TCh.

Trzecie miejsce przypadło
Leonowi Pudło z Va TCh. Naj-
lepszym we współzawodnictwie
gratulujemy sukcesu.

(r).

B R A W O!

Chór męski „Harmonia” — takiego zespołu nasz
Dom Kultury jeszcze nie miał. Tylko dwa miesiące
przygotowywał się do swojego pierwszego występu,
który odbył się na akademii 1-majowej. Poziom, jaki
chór zaprezentował, pozwala rokować mu wiele sukce-
sów i powodzenia u słuchaczy.

Fot. A. Czajka

Piosenka dla załogi — już po raz 38!

Tym razem w auli Technikum Chemicznego zgroma-
dziła się przede wszystkim młodzież. Impreza była dla
niej — afisze reklamowały przecież big-beatowy zes-
pół „Tramp”. Zaprezentował się również zespół „Amo-
re”. Obydwa są zespołami Zakładowego Domu Kultu-
ry WSK w Świdniku, który tą wizytą zapoczątkował
współpracę z naszym ośrodkiem kulturalnym. Widow-
nia czekała przede wszystkim na big-beat, dlatego
występ zespołu „Amore” skrócono do minimum.

„Tramp” to laureat festi-
walu nastolatków Lubelszczy-
ny, znany jest również z au-
dyencji Polskiego Radia. Zespół,
— widać to — chce wypracować
odrębny styl, własny reper-
tuar. 80 proc. wykonywa-
nego programu, to piosenki i
melodie skomponowane przez
członków zespołu Leszka Rac-
kiego (przyjemna piosenka
„Słonko, słoneczko”), Maćka
Janczaka, Andrzeja Szczod-
rowskiego. Z własnych kom-
pozycji najbardziej podobała
się melodia „Zemsta Samura-
ja”.

Śpiewały również dziewczęta
Elżbieta Igras i Ewa Kas-
przyk. Pierwsza obdarzona
bardzo niskim, ciepłym głosem
jako jedyna reprezentantka
Lubelszczyzny, jedzie w tym
roku na festiwal do Opola. O-
kazało się, że nieprawdą jest,
jakoby młodzież lubiła tylko
„wycie”, „wrzaski”, „wydzie-
ranie się”, czego dowodem by-
ły oklaski za liryczne i spo-
kójne piosenki Elżbiety. Prze-
ciwieństwem jej była Ewa
Kasprzyk, bardzo rytmiczna z

prawdziwie młodzieńczym tem-
peramentem. Zespoły i wyko-
nawców przedstawiał kierow-
nik Domu Kultury WSK w
Świdniku, Jerzy Czyżewski.

22 maja rewizytę składają
w Świdniku zespoły naszego
Domu Kultury „Osesek” i
„Cumulusy”.

Tyle o programie.

Na marginesie kilka uwag:

● W dalszym ciągu widzi
się (również u nas), że więk-
szość występujących na estradzie
dziewcząt nie umie odpow-
iednio się ubrać.

● Aparatura, jaką posługu-
ją się dzisiejsze zespoły moc-
nego uderzenia, jest bardzo
skomplikowana, i często pła-
ta figle. Raz się słyszy za dużo,
innym razem w ogóle nic.

● Młodzież widzący zachowy-
wali się tym razem jak
zwykle dość głośno, ale kultu-
ralnie. Nie wyrażali swego
uznania w trakcie wykony-
wania utworu, czego byliśmy
świadkami jeszcze nie tak
dawno na występie zespołu
z Gorlic.

(luk)

Na kulturalnej łączce

Nie tędy droga!

Miesiąc maj obfituje w szereg doniosłych dla nasze-
go narodu rocznic, obchodów i uroczystości. Z tego
powodu wszystkie placówki kulturalno-oświatowe
przygotowują niezwykle bogaty program swej dzia-
łalności. Z tym większą ciekawością odwiedzamy je w
tych dniach.

Czy wszędzie? Spróbujmy zaglądnąć do klubu robot-
niczego noszącego nazwę przyzakładowego osiedla. Do
niedawna w jednej z sal mieściła się tam pracownia
modelarska, działała aktywnie sekcja fotograficzna. W
każdy wieczór było rojno i gwarno. Młodzież garnała się
do majsterkowania, jako że zajęcia prowadził z nimi
znany w Tarnowie instruktor — niestrudzony propaga-
tor sportu modelarskiego. Cała pracownia przyozdo-
biona była wszelkimi modelami. Członkowie sekcji
szktywali się do zawodów na własnej konstrukcji mo-
delach. A trzeba przypomnieć, że pracownia ta była
jedyną w Tarnowie.

Nieźle radzili sobie adepci fotografii. Opiekował się
nimi ten sam instruktor. Wreszcie przestał on przy-
chodzić do pracy. Zabrakło pieniędzy na opłacanie jego
skromnego pólstatu. „Korzyści” z tego reżimu oszczęd-
nościowego są widoczne. Młodzież fotografowie i mode-
larze już nie odwiedzają klubu. Wolą sobie szukać a-
trakcji na ulicy, w ciemnych zaułkach itp. Zaoszczęd-
zono miesięcznie kilkaset złotych, ale te „czterwińce”
nie zrekompensują nadwątłych moralnie charakte-
rów młodzieńców.

W czytelnicy także pusto. Na stoliku leży kilka zale-
wie gazet. Czyżby to wina pocztu? Gdzie tam! To zno-
wu winna oszczędność: z 40 tytułów pozostawiono tyl-
ko 7. Kierownictwo placówki zaplanowało kilka od-
czytów m. in. o tematyce Tysiąclecia. Nie doszły one
do skutku. Rada oddziałowa PBZCh — „Chemobudo-
wa” nie potrafiła wygospodarować 600 zł na opła-
cenie prelegentów. Znowu oszczędności!

Przykładów takich można by dalej mnożyć. Ale po-
co, skoro obcięcie rocznego limitu na działalność klubu
(ze 170 do 57 tys. zł) „tłumaczy” ten stan rzeczy. Ale
nie dla wszystkich, może tylko dla propagatorów o-
szczędzania na kulturze w „Chemobudowie”. Toteż
przypominamy im, że taka oszczędność przynosi o
wiele więcej strat niż korzyści.

Wszystkich informujemy, że klub ten zwie się „Ka-
pro”, ma poważne osiągnięcia w dziedzinie upowszech-
niania kultury i oświaty wśród mieszkańców osiedla,
oraz że zaliczany był do niedawna do najlepszych pla-
cówek k-o pionu budownictwa w województwie kra-
kowskim.

„KOLEC”



Na zdjęciu solistka zespołu Elżbieta Igras w towa-
rzystwie gitarzystów zespołu „Tramp”.



Ciepła, letnia noc minęła szybko. Rano pierwszy zerwał
się Władimir. Rozdmuchał resztki żarzących się w po-
piele węgli nałożył na słaby płomyk siana i gałęzi.
— Tu nie Kraków, wstawajcie!
— Czy znów każesz nam pościć?
— Ty Hanek, dostaniesz śniadanie pierwszy, bo mu-
sisz zejść na dół, ku drodze, by popatrzeć co się na niej
dzieje...

Władimir uciął pajdę suchego chleba, potem kawał
spyry i podał Hankowi.

— Schodząc na dół, będziesz jadł... Popatrz na drogę,
może znajdziesz na niej świeże, końskie ślady... Jeśli
kogo spotkasz, zapytaj co słychać w Muszynie. Pistolet
zabierz ze sobą, ale schowaj go w zanadrzu i użyj tylko
w ostateczności. Szablę ostaw...

— Markotno się będzie z szablą rozstać... Władimir,
pomóż mi opatrzyć to strzelające żelastwo, bo jeszcze
przed czasem wystrzeli i wpakuje mi kulę w pusty
„Maćka”...

Opatrzyli broń, podsypali świeżego prochu i Hanek
nurknął w poranną mgłę. Długo biegł w dół zanim zna-
lazł się w okolicy głównej drogi. Zdumiony, usłyszał z
daleka śpiew. Wnet zorientował się, że drogą jedzie lub
idzie pielgrzymka. Wyszedł z przydrożnych krzaków i
przylączył się do wędrującego tłumu. Okazało się, że w
Muszynie odbywa się odpust. W mig wykombinował, że
lepszej okazji do wydostania się z krainy strzeżonej przez
hajduków, wnet nie znalazł.

Skręcił na pierwszą leśną ścieżkę, przedarł się przez
gąszcz, trafił na drogę wiodącą do hali i ile sili w no-
gach, wspinał się w górę.

— 46 —

Pomysł dołączenia się do pielgrzymki, spotkał się z
ogólnym uznaniem przyjaciół. Osiodłali konie, spakowali
do juk resztki żywności i pognili w dół...

Na drodze śpiew nie cichnął. Poczekali na grupę, w
której znajdowało się kilku jeźdźców, zmieszali się z ni-
mi i śpiewając, jak się dało najgłośniejszymi odpu-
stowymi pieśniami, ruszyli ku Muszynie...

Przepowiednia rzucona niedbale przez Władimira na
temat pogody, sprawdziła się — bo oto zaczął padać
drobny deszcz. Pielgrzymi pozarzucaли derki i płachty na
głowy. Peszko pierwszy ściągnął z siebie skórzaną doł-
man i zarzucił go sobie na głowę. Za jego przykładem
poszli Hanek i Władimir. Ta mała zmiana w soosobie
użycia dołmanów, nie przeszkadzała trzem przyjaciołom
w baczym rozglądaniu się po okolicy...

Przy karczynie stojącej obok drogi w Piwnicznej, zau-
ważyli dużą grupę hajduków. Lustrowali uważnie prze-
chodzącą gromadę. Być może, że to i owo wydało im się
podejrzane, nie mieli jednak odwagi zatrzymać piel-
grzymów. Pomysł Hanka zdał więc egzamin. Dojechali
z pielgrzymami do Muszyny, gdzie zagubili się w ciżbie
góralskich wozów i koników wyjadających siano z pół-
koszów.

Wyszukali w bocznej uliczce gospodę, zaprowadzili do
przyległej stajni konie, przygotowali im obrok, a sa-
mi udali się do wnętrza gospody. W ciemnym kącie oczekiwali z niecierpliwością na jadło i napoje. W międzyczasie gwarzyli na temat swej obecnej sytuacji. Widząc przez okno, że deszcz wzmagą się przechodząc w ulewę, postanowili zanoćować w gospodzie, aby cały następny dzień przeznaczyć na wędrowkę.

Po posiłku trójka przyjaciół udała się do miasta, w celu
uzupełnienia na drogę zapasów. Oczywiście każdy z nich
kupował co innego, stosując się do zaleceń Peszki. Na
kramach było pełno wszelkiego dobra. Wybrali kołacz-
ki ze serem, smakowite kiełbasy, białutkie kukielki i ciem-
ny, razowy chleb. Przy kościele dostrzegli mnóstwo kra-
mów z przedmiotami sakralnego użytku. Królowali tu
brodaci mnisi o głosie jak surmy bojowe. Zachęcali nimi
pielgrzymów do kupna różańców pochodzących z Ziemi

Bierzemy udział
w spartakiadzie

Już za kilka dni setki zawodniczek i zawodników naszych Zakładów rozpocznie w sportowej atmosferze walkę na stadionach i bieżniach w ramach jubileuszowej spartakiady zakładowej. Do chwili obecnej zgłoszono 866 zawodników i zawodniczek w 17 dyscyplinach sportowych. Komitet organizacyjny spartakiady zawiadamia, że w dalszym ciągu przyjmowane są zgłoszenia uczestników. Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w spartakiadzie i czekamy na dalsze zbiorowe zgłoszenia.

(Sj)

W. Roj
i Cz. Koziarzewski
walczą o „Puchar
Barbakanu”

Krakowski Klub Sermierczy organizuje corocznie „Międzynarodowe Zawody Sermiercze o Puchar Barbakanu”.

Turnieje te posiadają również bogatą tradycję oraz cieszą się dużą popularnością wśród zawodników zagranicznych. Bieżącego roku Puchar Barbakanu odbędzie się w dniach 7 — 8 maja w Krakowie. Zaszczególne wyróżnienie spotkało czołowych sermierczy ZKS „Unia” — Wojciecha Roja i Czesława Koziarzewskiego, których organizatorzy zaprosili do wzięcia udziału w pucharowym turnieju. Wypada tylko życzyć im dobrych walk na krakowskich planszach.

(Zyk)

Dziękujemy

... za pozdrowienia przysłane nam przez lekkoatletów „Tarnovii” z zawodów w Krakowie.

OSZCZĘDZAJ
PKO

SPORT
i turystyka

Jedna z lepszych w Polsce

Dobre wyniki lekkoatletów „Unii”

Sześciomecz lekkoatletyczny
w Nowej Hucie

W niedzielę w Nowej Hucie na bieżni Hutnika odbył się sześciomecz lekkoatletyczny w obsadzie międzynarodowej, w której wzięli udział reprezentanci „Unii” w barwach WKZZ. Nasi lekkoatleci sprawili miłą niespodziankę zajmując czołowe miejsca.

W biegu na 100 m dobry wynik 11 sek. uzyskał Roman Gnat, zajmując II miejsce. W skoku wzwyż II miejsce zajął Stanisław Lipa wynikiem 185 cm.

W skoku w dal Kazimierz Nowak zajął II miejsce wynikiem 6.74. Młoda utalentowana zawodniczka „Unii” Krystyna Winczura w skoku w dal wynikiem 5.08 zajęła IV miejsce.

Ogólnie występ naszych lekkoatletów w Nowej Hucie był, jak na początek sezonu, udany. Mamy nadzieję, że nasi lekkoatleci w nadchodzącym sezonie błysną przygotowaniem i formą, poprawiając życiowe wyniki.

(Sj)



Władysław Kamiński żużlowiec „Unii” po wyleczeniu kontuzji znowu na torze żużlowym. Karykatura z teki St. Sumary.

Bieżnia lekkoatletyczna oddana do użytku

W godzinach popołudniowych 29 kwietnia br. na placu budowy stadionu lekkoatletycznego ZKS „Unia” przybyła spora grupa ludzi, przeważnie młodzież i sportowcy. Wstęga zawieszona nad nową bieżnią zostanie niedługo przecięta, a sam obiekt oddany w niepodzielne władanie lekkoatletów tarnowskiej „Unii”.

Wnet w towarzystwie I sekretarza KP PZPR w Tarnowie — tow. mgr E. Michonia przybywają I sekr. KZ tarnowskich „Azotów” — tow. R. Kozioł, dyrektorzy kombinatu: poseł na Sejm inż. St. Opałko, mgr inż. Zb. Szczypiński i mgr Cz. Sułkowski, przewodniczący RZ — tow. St. Kurowski, przewodniczący ZZ ZMS — tow. A. Prosiowicz. Jest również w komplecie zarząd Klubu ze swym prezesem tow. M. Szerbą. Widać także delegację Zakładu Transportu, którego pracownicy najwięcej wysiłku włożyli w ukończenie bieżni, są delegacje świerczewskich szkół.

Cichnie gwar. Kierownik Klubu Kazimierz Bryg składa meldunek o gotowości przekazania obiektu. Głos zabiera

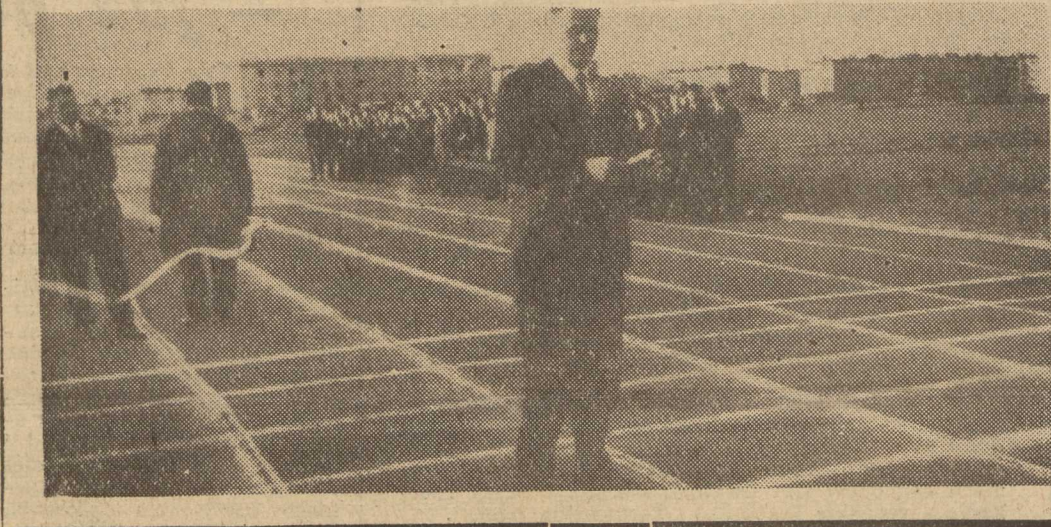
nacz. dyr. ZA inż. St. Opałko serdecznie dziękując wszystkim za udział w budowie urządzenia, a szczególnie zarządowi Zakładu Transportu, młodzieży kombinatu, uczniom ZSP, Technikum Chemicznego i IV Liceum. Mówca apeluje o dalszą mobilizację w kierunku jak najszybszego ukończenia całego stadionu, życząc na zakończenie ustanowienia na wybudowanej w czynie społecznym bieżni nowych rekordów Tarnowa, okręgu, a może nawet i kraju. Następnie dyr. Opałko dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi. Wszyscy przechodzą na nową bieżnię.

Natomiast w miejscach startu wych szukają się już do „dzielwiczego” biegu sprinterzy (100 m). Wśród kobiet triumfuje Te

resa Winczura. Z mężczyzn najlepszy jest Roman Gnat, który wyrównuje swój rekord życiowy na dystansie 100 m, co dobrze świadczy o zaletach nowej bieżni.

Przekazanie dawno oczekiwanej bieżni zakończyło ciągłe tarapaty dotychczas „bezdolnych” lekkoatletów trenujących i rozgrywających swe spotkania na obcych stadionach. Przedterminowe ukończenie bieżni jest realizacją zobowiązań podjętych przez zarząd klubu i zalogi licznych wydziałów dla uczczenia 1 Maja. Wszystkie prace przy budowie bieżni zostały wykonane w ramach czynów społecznych. Dużę pomocy udzieliły też ZBACH i SOWI. Niemalże pomogli sami sportowcy. Prace przy wznoszeniu stadionu będą trwać dalej, by na 22 lipca br. oddać wszystkim jego urządzenia do użytku.

(Zyk)



Nasz komentarz sportowy

Tarnowianie ostro finiszują

Ubiegła niedziela dla tarnowian upłynęła pod znakiem słońca i zwycięstw. Najwięcej radości przysporzyli piłkarze „Unii” i „Tarnovii”, którzy w kolejnych spotkaniach o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej odnieśli cenne zwycięstwa.

Tarnovia po ładnej i skutecznej grze przede wszystkim linii ofensywnej bez trudu pokonała rezerwę Garbar-ni 3:1. Ogłębając to spotkanie przekonaliśmy się, że wy-

grana z Wisłą 1b nie była przypadkiem czy słabą formą Leśniaka. Zawodnicy Tarnovii wreszcie zaczynają myśleć w czasie gry i grać zespołowo. Następny mecz tarnowian na „własnych” śmietniach” z czerwona latarnia — Prokocimem nakazuje nam wierzyć w kolejne zwycięstwo piłkarzy z emblematem „T” i ulokowanie się w bezpiecznych rejonach tabeli III ligi.

O miłą niespodziankę postarali się piłkarze Unii, którzy na bardzo trudnym terenie w Trzebinii z tamtejszym Hutnikiem odnieśli nieoczekiwane, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo. W najbliższym niedziale naszych piłkarzy czeka zadanie, wywiezienia punktów z Chełmka. W przypadku powodzenia tarnowian w tym meczu przy jednoczesnej porażce Unii Oświęcim w Jaworznie — szanse tarnowian na zdobycie premiowanego miejsca stałyby się sprawą otwartą.

Warto przypomnieć, że tarnowianie ostatnie cztery kolejki spotkali z Wawelem Kraków, Górnikami Jaworzno, Kablem czy rezerwą Wisły rozegrają na własnym boisku i stąd szanse na powodzenie w tych spotkaniach wzrastają.

Metal pokonał najgroźniejszego rywala Wieczystą, nad którą ma 3 punkty przewagi. Ale następny mecz Metal gra z rezerwą Wawelu, który za wszelką cenę będzie chciał wygrać, aby utorować drogę do awansu Wieczystej czy Korony. Obie Unie A-klasowe tarnowska i niedomicka od-

niosły zwycięstwa. Stal M-7 zostawiła oba punkty w Koronie.

W niedzielę Motor jedzie do Armatury. Unia 1b Tarnów do rezerwy Sandecji, a Stal M-7 gra z Unią Niedomice. Może tym razem szczęście uśmiechnie się do „stalowców”.

Po pierwszych nieudanych występach tarnowskich żużlowców w tegorocznym sezonie doczekaliśmy się wreszcie pełnej rehabilitacji. Tarnowianie w meczu z Unią Leszno, a więc z zespołem rutynowanym zwyciężyli wysoko. Dodatkowo należy ocenić start w zespole Władysława Kamińskiego, który po dłuższej przerwie zdobył aż 8 punktów. Najbliższy przeciwnik tarnowian to Karpaty Krosno. Liczymy na kolejne zwycięstwo naszego zespołu.

Martwią trochę wyniki pięściarzy Metała, którzy przegrali kolejny mecz w Jeleniej Górze. No cóż w III lidze metalowcy są za mocni, a w bojach o II ligę za słabi. Poczekajmy więc do następnej niedzieli, po której powinni się wyjaśnić szereg spraw nurtujących kibiców, a przede wszystkim sympatyków piłkarstwa.

„Tarnowskie
Azoty”

ADRES REDAKCJI:
Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie,
budynek Centrali Telefonicznej I p. tel. 25-52, 25-55.

REDAGUJE KOLEGIUM
WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie
Numer oddano do składu
30 kwietnia 1966 r.
DRUK:
Rzeszowskie Zakłady Graficzne.

**TARNOWSKIE
AZOTY**

Nr 18 (85)

— 47 —

Świętej, obrazów malowanych na szkle, figurek wykonanych z gliny, metalu, kamienia. Nie brakowało tu nawet relikwii. Można je było kupić u zakonnika w brązowym habicie, przewiązanego białym sznurem. Posiadał on do sprzedania zarówno części ubioru świętych, jak i kości ich rąk i nóg, aż dziw brał poniekąd, że się to wszystko w tak doskonałym stanie tyle wieków utrzymało...

Były też kramy, które w maleńkie, odpustowe życie wносиły uśmiech. Stały bowiem pod plachetkami różne zabawki dla dzieci, wśród których największe zainteresowanie budziły „żywe” zabawki jak: drwale tnący piłą drzewo lub kurki dziobiące zboże...

Gdy ukończyli zakupy żywności i pooglądali kramy, udali się do gospody, gdzie przygotowano im na poddażu pokój, w którym mieli nocować. Deszcz padał dalej. Zmęczeni i zziębnięci ułożyli się na posłaniach, czekając na nadejście zmierzchu. Poczęło się ściemniać, gdy usłyszeli głośną rozmowę prowadzoną przez dwie osoby. Do myślili się, że gospodarz prowadzi na noc nowych pielgrzymów. Peszko z ciekawości uchylił drzwi. Kiedy je jak umiał najciszej skrzyknął, opadł bez słowa na stolek...

— Coś tam widział?
Poszedł na palcach do legowiska Hanka i szepnął mu do ucha:
— Brodac i „Kleryk” są tutaj...

GDY POWRACA ŻYCIE...

Michał Winiarz leżał na posłaniu w chacie bartnika — nad nim pod sufitem, kołysały się misternie wykonane ze słomy i z opłatków „światy”. Poruszał je pełen leśnych zapachów wiaterek, wciskający się do izby przez uchylone okno. Cisza dzwoniła w uszach... Jakież niejasne, niezgodne z możliwościami fizycznymi chorego zmiany, rozdziły się w jego umyśle. Chciał podnieść rękę, miał jednak zbyt mało siły, by tego dokonać. Nawet mówienie sprawiło mu poważną trudność. Zamiast więc słów uszeregowanych w zdania, dobywał się z jego ust jęk tylko. Gorączka trawiła siły Michała. Świadczyły o tym

— 48 —

spieczona usta i nienaturalnie świejące, na pół przymknięte oczy.

Całą siłą woli zawarł powieki. Natychmiast poczęły go dręczyć senne majaki. Zdawało mu się, że wała się na niego drzewa w lesie, to znów, że on sam spada z konie i leci w niekończącą się głębie. Pot wystąpił mu na czoło — krzyknął. Do izby wbiegł bartnik i dziewczyna. Maryjka zanurzyła białą szmatę w źródłanej wodzie i obmyła nią twarz chorego. Bartnik zmieszał w cynowym kubku kryniczną wodę z miodem i począł ten płyn wlewać powoli między rozchyłone wargi Winiarza. Pił chwile. Westchnienie ulgi dobyło się z jego ust.

Dziewczyna przyglądała się uważnie rannemu. Oddychał równo, z twarzy zniknął mu grymas bólu. Widziała po raz pierwszy jego oblicze takie, jakie było naprawdę — otoczona czarna brodą łączącą się z bujną czupryną. Mimo chudości spowodowanej chorobą, łatwo można było dostrzec pod kuszulą, szeroką, męską pierś i zarys mocnych ramion...

Michał uniósł powoli w górę prawą rękę i choć zaraz opadła na kolorową derkę przykrycia, ruch ten świadczył wymownie o tym, że chorego próbuje się w jakiś sposób usamodzielniać.

— Widzi mi się — cicho powiedziała dziewczyna — że życie do niego powraca...

— I mnie się też tak widzi — powiedział bartnik. Istotnie, w zdrowiu chorego zaszła poprawa. Rany oczyściły się i zraszały się coraz lepiej.

— Długo jeszcze poleży? — pytali wojnickiego cyrulika.

— Do wstania daleko. Aby z posłania zeszedł, musi naprzód nabrać siły, a bez jedzenia skądże je weźmie?

— A my mu jedzenia nie żałujemy...

Cyrulik objaśnił co należy dawać do jedzenia.

— Pan burgrabia praw! że jak tylko chorego do zdrowia przyjdzie, trzeba go będzie do zamku tarnowskiego przewieźć — rzekł bartnik.

— Wolę pana burgrabiego spełnimy, ale do wyjazdu chyba jeszcze daleko... Ano, obaczmy — za parę dni znów tu przyjdę...

cdn